



W Bielsku-Białej

IV/2021

m a g a z y n s a m o r z ą d o w y



W NUMERZE:

KOMENTARZE
PRZEWODNICZĄ-
CEGO RM
I PREZYDENTA
MIASTA

– str. 2 i 3

BŁYSZCZĄCE
MIASTO

– str. 4-5

BIELSKI FOTO-
PAŹDZIERNIK

– fot. 10-12

MODA, MIASTO,
SZTUKA

– str. 19-22





BĘDZIE TRUDNO O FAJERWERKI

Ostatni kwartał, podobnie zresztą jak cały ten rok, nie był dla samorządu Bielska-Białej łatwy. Mierząc się z rzeczywistością, jaką przygotowały dla nas czynniki zewnętrzne, próbowaliśmy podejmować decyzje jak najlepsze dla funkcjonowania miasta – mówi przewodniczący Rady Miejskiej Bielska-Białej Janusz Okrzesik.

Młodzieżowa nadregulacja

W ostatnim czasie jak bumerang wracała do nas sprawa powołania Młodzieżowej Rady Miasta. Mamy tutaj do czynienia z klasyczną *nadregulacją*. Postanowiono skodyfikować coś, co dobrze działa. A przecież nasza Młodzieżowa Rada Miasta powstała jako jedna z pierwszych w kraju. To na jej funkcjonowaniu wzorowały się inne samorządy, wprowadzając u siebie nasze rozwiązania. Kilkanaście lat wszystko dobrze funkcjonowało, aż nagle ktoś postanowił uporządkować tę sferę życia społecznego. Sejm przyjął odpowiednią ustawę, a my na sesji 21 października dostosowaliśmy do niej statut MRM, gdyż z mocy prawa wszystkie młodzieżowe rady musiały powstać na nowo. Na grudniowej sesji po raz kolejny musieliśmy poprawiać zapisy statutu, gdyż po rozstrzygnięciu nadzorczym wojewody śląskiego okazało się, że przedstawicielami młodzieży bielskich szkół ponadpodstawowych w radzie będą mogli być tylko mieszkańcy miasta i tylko młodzież zamieszkała w mieście będzie mogła głosować w wyborach do MRM. A w naszych szkołach średnich połowa uczniów to osoby które dojeżdżają z okolicy. Myśmy zawsze traktowali tę młodzież jako naszą! To przecież tu się uczą, odpoczywają, robią zakupy, chodzą do kina – mają z miastem bardzo silne związki. Teraz ustawa nakazuje nam ich pominąć. Ze świadomością, że jeżeli nie uchwalimy zmian w statucie szybko, to przeprowadzenie wyborów jeszcze w tym semestrze, przed feriami, nie będzie możliwe, zacinęliśmy zęby i przyjęliśmy niechciane przez nas poprawki. W ten sposób stworzyliśmy szansę, by na przełomie stycznia i lutego wybory w szkołach mogły się odbyć i żeby mogła z powrotem zafunkcjonować w Bielsku-Białej ta część samorządu.

Wsparcie dla służących na granicy

Jednogłośnie Rada Miejska Bielska-Białej przyjęła uchwałę wyrażającą solidarność z polskimi służbami strzegącymi granicy RP. Zwykle bardzo sceptycznie podchodzimy do tego typu stanowisk politycznych uchwalanych przez radę, zauważając, że przed-

miotem działalności naszej rady mają być sprawy lokalne. Tym razem jednak zauważamy związek pomiędzy sytuacją na granicy z Białorusią a naszym miastem. Związek wyraża się również w tym, że mieszkańcy naszego miasta, funkcjonariusze policji, ale przede wszystkim żołnierze z bielskiego garnizonu są tam, służą i chronią granicę. Jednocześnie wyraziliśmy nasze głębokie przekonanie, że – bez uszczerbku dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i jej obywateli – osobom potrzebującym należy okazać naszą solidarność. Przy podejmowaniu decyzji nie możemy kierować się tylko uczuciami, ale musimy rozpoznać dobrze sytuację i podejmować racjonalne decyzje, stąd nasza uchwała. Podejmując ją, pamiętamy jednocześnie o pomocy dla osób, które mogą dotknąć represje polityczne. I tutaj nasz samorząd robi, co do niego należy. Przyjęliśmy rodzinę z Afganistanu – autentycznych uchodźców politycznych. Oni uciekają przed talibami, bo współpracowali z obaloną przez talibów rządem, przyjechali do naszego kraju legalnie, ewakuowani przez wojsko. Udzielenie im pomocy i wsparcia jest dla nas czymś oczywistym. Dziękuję wszystkim, którzy w tym pomogli.

Strefy po nowelizacji

Od 1 stycznia 2022 roku na terenie miasta będą obowiązywały nowe zasady korzystania ze stref płatnego parkowania. Tak się składa, że w Biel-

sku-Białej mamy więcej samochodów niż mieszkańców. Na 1.000 bielszczan przypada 1.050 samochodów. Pod tym względem jesteśmy na trzecim miejscu w kraju. We wszystkich dużych miastach i praktycznie na całym świecie ruch w centrum jest ograniczany, a nawet całkowicie eliminowany. Musimy się liczyć z tym, że rozwiązania w tej kwestii będą coraz ostrzejsze. Decyzje te nie są podejmowane po to, by utrudnić kierowcom życie lub też zbić kasę, a podyktowane są tym, że centrum miasta nie może pomieścić takiej liczby pojazdów. Każdy, kto korzysta ze starej modernizowanej infrastruktury drogowej, doświadcza tego zjawiska. Stąd działania, które nikogo nie cieszą, a są po prostu konieczne.

Budżetowe przymiarki

Poszczególne komisje Rady Miejskiej projektem przyszłorocznego budżetu zajmują się od 15 listopada. Jak widać z projektu, to będzie bardzo trudny budżet. Dyskusje w komisjach jasno pokazują, że może być najtrudniejszy od lat. Nasze dochody własne już na starcie zostały pomniejszone poprzez decyzje władz centralnych do poziomu z 2018/2019 roku, a przecież wszyscy obserwujemy, jak od tego czasu wszystko zdrożało, jak zmieniły się koszty materiałów, robocizny, które składają się na koszty inwestycji. Koszt samego oświetlenia ulicznego wzrósł o kilkadziesiąt procent, a na-



sze przewidywane dochody spadły. Dla wielu obywateli skutki wprowadzonych przez parlament zmian ustawowych są pozytywne i trudno z tym dyskutować. Więcej pieniędzy w kieszeniach obywateli skutkuje tym, że będą większe wydatki i ruch w gospodarce, a co za tym idzie – ożywienie gospodarcze. Jednak trzeba zauważyć, że ten obrót pieniędzy przełoży się na większe dochody z VAT, które wpłyną do budżetu centralnego. Tymczasem lokalny samorząd nie ma udziałów w VAT, ma je tylko w podatku CIT i PIT, a te zmniejszą.

Rząd zapowiada dla nas subwencje za utracone dochody w kwocie 40 mln zł. Tymczasem my spodziewamy się straty w wysokości co najmniej 80 mln zł. To oznacza, że – po pierwsze – miasto musi mocno zacisnąć pasa. Jednocześnie zamiana dochodów własnych na subwencję rządową nie wydaje się być dobra. Nadwyżki operacyjnej, którą możemy przeznaczyć na inwestycje w przyszłym roku, mamy zaledwie 30 mln zł. To poziom najniższy do wielu lat!

Po drugie, będziemy musieli pogodzić się z tym, że jakość usług publicznych wyraźnie się obniży. Transport publiczny, pomoc społeczna czy edukacja mogą stanąć w miejscu, albo, co gorsze, ich poziom może się obniżyć.

To są bardzo smutne wnioski, ale przyczyny tego stanu rzeczy leżą poza samorządem. Z tego powodu musimy jak najlepiej operować tymi pieniędzmi, jakie mamy do dyspozycji. To będzie naprawdę trudny budżet, fajerwerków nie będzie. oprac. Jack



Sala sesyjna
bielskiego Ratusza

RANKINGI, INWESTYCJE, MODERNIZACJE

O ostatnim kwartale 2021 roku w mieście mówi prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski:

Jesteśmy najlepiej zarządzanym miastem na prawach powiatu w województwie śląskim. Zajęliśmy pierwsze miejsce w Rankingu Gmin Województwa Śląskiego, który poddawał wnikliwej analizie dane zgromadzone przez Główny Urząd Statystyczny dotyczące m.in. kondycji budżetowej samorządu, wydatkowania środków z funduszy Unii Europejskiej, osiągnięć absolwentów czy kosztów prowadzenia placówek oświatowych. Samorządy województwa śląskiego oceniano w sumie w 16 kategoriach i okazało się, że jesteśmy najlepsi. Znaleźliśmy się również w pierwszej dziesiątce miast na prawach powiatu w rankingu inwestycji samorządowych w latach 2018-2020, przygotowanym przez Pismo Samorządu Terytorialnego *Wspólnota*. Takie oceny cieszą, bo są przyznawane przez niezależne gremia, ale też motywują do dalszej pracy.

Pod koniec roku rozpoczęła się przebudowa i adaptacja budynków przy ul. Romana Dmowskiego 6 i 10. To mocno zniszczone pofabryczne obiekty stojące w sąsiedztwie Urzędu Miejskiego. Chcemy przywrócić im dawną świetność i zaadaptować do nowych funkcji. Projekt architektoniczny jest bardzo ambitny, obok nowoczesnych, funkcjonalnych rozwiązań zakłada stworzenie zielonego dachu i ściany z pnącej zieleni. Po zakończeniu tej inwestycji swoją siedzibę znajdzie tam tak potrzebne dla naszych aktywnych mieszkańców Centrum Seniora. Część kompleksu zostanie przeznaczona na powierzchnie biurowe pod wynajem dla młodych, startujących w biznesie przedsiębiorców, w systemie tzw. co-workingu. Kolejne lokale zajmą Archiwum oraz Wydział Geodezji i Kartografii bielskiego UM, dla których zbiorów już brakuje miejsca w obecnych siedzibach. Zwłaszcza ten drugi wydział potrzebuje odpowiednich pomieszczeń do intensywnej obsługi mieszkańców.

Zmieniamy także sam Urząd Miejski, żeby lepiej i w bardziej komfortowych warunkach obsługiwać mieszkańców. Niedawno powiększyliśmy poczekalnię dla interesantów Wydziału Komunikacji. Wkrótce zmieni się sala obsługi w Wydziale Spraw Obywatelskich i Przedsiębiorczości. Osoby przychodzące po nowy dowód osobisty będą mogły załatwiać formalności na

dziej przyjaznych warunkach, siadając wygodnie przy stanowisku obsługi; poprawi się również dostępność tych pomieszczeń dla osób z niepełnosprawnościami.

Prace budowlane rozpoczęły się w alei Armii Krajowej na odcinku od ronda gen. Augusta Emilia Fieldorfa *Nila* do dolnej stacji kolei gondolowej Szynielnia. Powstanie tam zmodernizowana droga prowadząca do jednej z największych atrakcji turystycznych miasta – kolei linowej. Rozpoczęła się również przebudowa placu Wojska Polskiego, który po zakończeniu tej inwestycji zmieni swój charakter – z parkingu przemieni się w miejsce spędzania czasu dla bielszczan i gości. Zakończył się już natomiast przebudowa ulicy Listopadowej pomiędzy skrzyżowaniami z ul. Nad potokiem i ul. Piastowską oraz remont 800-metrowego odcinka ulicy Czesława Tańskiego oraz Stanisława Skrzydlewskiego, dróg mocno wyeksploatowanych przez objazdy przy modernizacji ulicy Cieszyńskiej. Powoli kończą się także prace na ulicy Warszawskiej, gdzie zbudowany został zupełnie nowy most nad potokiem Starobielskim.

W listopadzie – symbolicznie – oddaliśmy do użytku kolejne zmodernizowane przedszkole – nr 37 na osiedlu Złote Łany. Obiekt został gruntownie wyremontowany, wymieniono w nim instalacje wodno-kanalizacyjne i centralnego ogrzewania, a także stolarkę okienną. Przebudowano klatkę schodową oraz drogi ewakuacyjne, dostosowując je do wymogów ochrony przeciwpożarowej. Budynek ma nową elewację, teren wokół niego uporządkowano. Wcześniej na osiedlu Złote Łany gruntownie wyremontowaliśmy inne placówki oświatowe – Przedszkole nr 50, Szkołę Podstawową nr 33 i II Liceum Ogólnokształcące, zaś 1 października uruchomiliśmy na tym osiedlu nową filię Żłobka Miejskiego.

Z ciekawostek, pragnę poinformować, że na Rynek wrócił po naprawie bardzo oryginalny zegar kwadransowy, umieszczony z boku fontanny z Neptunem. Z kolei Bielsko-Bialskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. zainstalowało przy zarządzanej przez siebie nieruchomości przy ul. Stefana Starzyńskiego 13-15 pierwsze w mieście półpodziemne pojemni-

ki na odpady komunalne. Służą większej skuteczności selektywnej zbiórki odpadów komunalnych w zabudowie wielorodzinnej oraz ochronie środowiska – rzadsze opróżnianie pojemników umożliwia zmniejszenie zużycia paliwa i mniejszą emisję spalin. Dzięki zastosowaniu takiego rozwiązania także przestrzeń przeznaczona do gromadzenia odpadów może być znacznie mniejsza. Zaletą pojemników półpodziemnych jest też zmniejszenie uciążliwości zapachowych, bo chłód gleby spowalnia rozwój bakterii. Na pewno dzięki nim poprawia się również estetyka miejsc gromadzenia odpadów na osiedlach wielorodzinnych.

Przypominam, że Bielsko-Bialskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. buduje obecnie nowe mieszkania w ramach społecznego budownictwa czynszowego. Pięciokondygnacyjny budynek przy ul. Stefana Starzyńskiego pomieści 30 mieszkań o zróżnicowanej powierzchni. Kolejnych 158 mieszkań powstanie w dwóch periferijnych dzielnicach – Komorowie Krakowskie oraz Wapienica w ramach podpisanej 22 października w bielskim Ratuszu umowy dotyczącej utworzenia spółki Społeczna Inicjatywa Mieszkalniowa Śląsk Południe.

Koniec roku to był także czas wielu wydarzeń ze sfery kultury. W Bielskim Centrum Kultury im. Marii Koterbskiej odbyła się 19. Jazzowa Jesień w Bielsku-Białej wypełniona polskimi premierami projektów światowych i rodzimych gwiazd sceny jazzowej. W BCK, Teatrze Polskim i Metrum Jazz Clubie odbywał się pierwszy modowy UrBban Fusion. Art & Fashion Festival; dobrze przyjętą imprezę mamy nadzieję kontynuować w kolejnych latach. Wszystko to, co najciekawsze w sztukach plastycznych, zgromadziło w Galerii Bielskiej BWA 45. Biennale Malarstwa Bielska Jesień.

Mimo niełatwej sytuacji budżetowej miasta – spowodowanej wieloma czynnikami: pandemią, ale przede wszystkim decyzjami zapadającymi na szczeblach rządowych i ustawodawczych, które ograniczają dochody samorządów przy jednoczesnym obciążaniu ich zadaniami – staramy się nie rezygnować z inwestowania w infrastrukturę miejską, bo tego oczekują mieszkańcy. Przygotowujemy przebudowę



ulicy 1 Maja w samym centrum miasta, chcemy odnowić tę ulicę na odcinku od ul. Zamkowej do ul. PCK, uspokoić na niej ruch, wprowadzić ścieżkę rowerową, przebudować miejsca parkingowe, posadzić nowe drzewa, słowem – przywrócić jej wielkomiejski charakter.

Chcemy w przyszłym roku zmodernizować ulicę Eugeniusza Kwiatkowskiego, budując w jej ciągu zupełnie nowy most. Inwestycje drogowe planujemy też m.in. na ulicach Łowieckiej, Pocztowej i Startowej czy Akademii Umiejętności. Swoją wykład i funkcjonalność zmieni parking przy ulicy Słowackiego, zupełnie nowy parking powstanie przy lotnisku. Będziemy kontynuować – unowocześnianie naszego Beskidzkiego Centrum Onkologii – Szpitala Miejskiego w Bielsku-Białej, rewitalizację miejskich systemów nadbrzeży oraz starej zabudowy i terenów miejskich; wymianę starych, nieekologicznych systemów ogrzewania budynków na nowe; poprawę efektywności energetycznej budynków wielorodzinnych oraz instalację odnawialnych źródeł energii. Zaplanowaliśmy wydatki na budownictwo komunalne, budowę przedszkola przy ul. Janowickiej w Hałcnowie, domu kultury w Straconce, modernizację pływalni Panorama, terenów rekreacyjnych na Błoniach czy boiska Zapora przy ul. Jaworzańskiej.

To tylko kilka przykładów z bogatego programu inwestycyjnego przygotowanego na przyszły rok. Wierzę, że uda nam się zrealizować ten niełatwy, pełen ambitnych założeń plan, żeby nam wszystkim żyło się w tym mieście wygodnie i dobrze.

oprac. wag

Na str. 24 prezentujemy zdjęcia kilku rozpoczętych lub zrealizowanych ostatnio w Bielsku-Białej inwestycji, o których wspominał w komentarzu prezydent Jarosław Klimaszewski.

MIASTO





BŁYSZCZĄCE MIASTO

zdjęcia: Paweł Sowa





Niecodzienną okazję do zwiedzenia Zakładu Gospodarki Odpadami S.A. w Bielsku-Białej mieli w listopadzie mieszkańcy miasta. Wszystko odbyło się w ramach Dnia otwartego w Wydziale Gospodarki Odpadami Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej. Każda z czterech wycieczek cieszyła się ogromnym zainteresowaniem i była sposobnością do zadawania pytań pracownikom zakładu. Okazało się, że to miejsce wręcz intriguje mieszkańców, a pytaniom nie było końca.

Bielszczanie pytali o wszystko – o bramki mierzące promieniowanie, składowanie śmieci, liczbę osób pracujących w zakładzie i ich kwalifikacje, a także o to, jakie oczekiwania należy spełnić, aby zdobyć zatrudnienie w ZGO. Pytali również o to, czy myć odpady, o awarie maszyn i dziwne znaleziska w śmieciach. Odpowiedzi na wszystkie zagadnienia cierpliwie, rzeczowo i bardzo kompetentnie udzielał przedstawiciel Zakładu Gospodarki Odpadami w Bielsku-Białej Piotr Prochot.

Już przy wejściu padło pytanie o to, czy w zakładzie zamontowane są bramki mierzące promieniowanie. Okazało się, że takie urządzenia wymagane są tylko w instalacjach termicznego przekształcania odpadów, a w zakładach gospodarki odpadami już nie.

Było też wiele pytań o same śmieci. Bielszczanie chcieli wiedzieć m.in. czy przywożone odpady trafiają bezpośrednio do hali, czy są gdzieś składowane.

– Śmieci trafiają do hali na bieżąco. Pojemność magazynu jest taka, jaka jest, i na bieżąco musimy je przetwarzać. Zakład pracuje na dwie zmiany, instalacja jest jedna, ale zautomatyzowana, w związku z tym robimy to tak, że parę dni zbieramy papier, a przetwarzamy odpady zmieszane i potem odwrótnie. W ciągu drugiej zmiany się przestawiamy – tłumaczył Piotr Prochot.

P. Prochot odpowiedział też na pytanie, co dzieje się z odpadami zmieszanymi.

– Pozostałości po segregowaniu trafiają do nas razem z odpadami od osób, które nie chcą sortować śmieci albo je źle sortują. W sensie kodyfikacji to są dalej zmieszane odpady komunalne. W związku z tym trafiają one w jedno miejsce i są przetwarzane odręb-



BIELSZCZANIE CHCĄ WIEDZIEĆ

nym programem technologicznym. Jest w nich zawsze jeszcze trochę surowców do odzyskania i my to robimy. One są oczywiście gorszej jakości – mówił.

Odpowiedzi na pytania o opróżnianie zawartości butelek przed wyrzuceniem ich do śmieci i tego, czy powinniśmy myć np. kubek po śmietanie były okazją do apeli do mieszkańców.

– Zachęcam państwa do tego, aby opróżniać wszystkie opakowania, bo jeżeli zostawimy butelkę PET do połowy z płynem, to ona przez nasze taśmy niespecjalnie będzie chciała przejść. Z każdego wznoszącego się podajnika będzie się staczać. Stąd zachęta do opróżniania i zgniatacia – dzięki temu butelka będzie płasko położona na linii sortowniczej. Jeżeli natomiast w środku jest jakiś płyn, to butelka się toczy i trafia do frakcji balastowej. Nie jest w stanie przejść całego ciągu technologicznego i albo na sicie, albo w pierwszym etapie, chociażby wznoszącego podajnika, musi spaść. A frakcja balastowa trafia na składowisko. To jest jedyny sposób jej zagospodarowania. Część jeszcze wysyłamy – takiej najbardziej kalorycznej – na zewnątrz do instalacji termicznego przekształcania czy ewentualnie do produkcji paliwa. Ale z tym jest ogromny problem, bo takich instalacji w kraju nie ma – mówił przedstawiciel ZGO.

Kolejny apel dotyczył niemycia śmieci specjalnie.

– Opróżnijmy taki kubek po śmietanie maksymalnie jak się da, ale nie myjmy go celowo. Zawsze przy zlewie jest trochę brudnej wody i tą zużytą wodą można przepłukać taki kubek. Na pewno nie zużywajmy do tego czystej wody. Ale czyszczenie jest ważne, bo gdyby ten jeden kubek został wrzucony do śmieci z resztką śmietany, to zanieczyści nam cały worek – dodał P. Prochot.

Z odpowiedzi na kolejne pytania dowiedzieliśmy się, że linię sortowniczą obsługuje 30 osób i nie ma specjalnych wymagań od kandydatów do pracy w takim miejscu. Na pewno kandydaci muszą być zdrowi i przejść badania lekarskie. Jest natomiast jeden dość

specyficzny warunek – osoba zatrudniona przy linii nie może mieć zawrotów głowy, gdy widzi przesuwającą się taśmę. Nie mogą tu też pracować osoby chore na padaczkę. Dlaczego? Przesuwająca się taśma może być bodźcem do wywołania ataku tej choroby. Pozostali pracownicy ZGO – operatorzy ładowarek czy innych urządzeń – muszą mieć przynajmniej podstawowe kwalifikacje. Wszyscy natomiast przechodzą szkolenia stanowiskowe. Warto dodać, że z prawnego punktu widzenia praca w zakładzie nie jest pracą w warunkach szkodliwych.

– Natomiast jeśli chodzi o bardziej wykwalifikowaną kadrę, to przydałby się nam automatyzacja z prawdziwego zdarzenia. Szukamy. Jeśli ktoś jest chętny, zapraszamy, od jutra nawet – zakończył temat zatrudnienia oprowadzający.

W związku z tym, że zakład nie ma miejsca na magazynowanie przywiezionych dopiero co odpadów, ciekawe były również pytania o awarie maszyn. Co się dzieje, jak taśma stanie?

– Awarie zdarzają się co jakiś czas – przyznał P. Prochot. – Na szczęście mamy tak to wszystko skonfigurowane, że przestoje trwają jedną zmianę i jeste-





WSZYSTKO O ŚMIECIACH

śmy gotowi. Nie możemy sobie pozwolić na więcej. Mało tego, każdą standardową sobotę, a nawet niedzielę wykorzystujemy na postoje i remonty. Owszem, mieliśmy ostatnio awarię prasy. To była kompletna katastrofa. Ostatnia nitka, czyli wszystkie materiały posortowane na linii zappełniły boks i nie mogliśmy ich sprasować. Co dalej zrobić? Nie ma gdzie tego gromadzić. Prasa musi to sprasować, bo taki boks zappełnia się odpadem w dwie, trzy godziny i po tym czasie musimy zatrzymać linię. Prasa rzeczywiście dała nam ostatnio popalić, ale udało się ją naprawić w sześć-siedem godzin, a zdawało się, że może to trwać nawet kilka dni – dodał.

Były też pytania o dziwne znaleziska w śmieciach.

– Nie mieliśmy jeszcze takiej sytuacji, jak w innych zakładach, że np. w śmieciach znaleziono poduszkę z pieniędzmi albo coś w tym rodzaju – stwierdził ze śmiechem przedstawiciel ZGO. – Ale niestety mamy dziwne znaleziska. Niedawno mieliśmy do czynienia z miną wojskową – taki dysk, UFO o średnicy 40/50 centymetrów. Na szczęście okazało się, że była to mina ćwiczebna i zagrożenia nie było, ale z na-

szego punktu widzenia każda taka sytuacja uruchamia pełną procedurę, czyli czekanie na policję, saperów, ewakuację ludzi i zatrzymanie linii. A jak się ma pecha i takie znalezisko wypłynie o złej godzinie, to czeka się do następnego dnia. Przed biurkiem mamy wystawę ciekawszych elementów, które znaleźliśmy w śmieciach – łańcuch sędziego z orłem jeszcze bez korony (pewnie dlatego został tak zutylizowany) czy maszyny do pisania.

Z tego tytułu, że Zakład Gospodarki Odpadami S.A. obsługuje Bielsko-Białą i 9 gmin powiatu bielskiego, pojawiło się też pytanie o to, czy któraś z gmin segreguje odpady lepiej bądź gorzej.

P. Prochot stanowczo zaprzeczył, ale równocześnie zauważył, że podział jest inny. Ewidentna różnica w podejściu do segregacji jest bowiem widoczna pomiędzy zabudową jednorodziną i zabudową wielorodzinną. Jak się okazuje, zbiorowa odpowiedzialność nie sprzyja temu, aby frakcje były dobrze oddzielone.

Były też rozmowy o pieniądzach. A konkretnie, czy na śmieciach można zarobić?

– Jest część surowców, za które dostajemy pieniądze, dzięki temu obniżamy koszty funkcjonowania

instalacji i automatycznie opłatę dla mieszkańców. Ale jest też dalej część frakcji odpadów, za które trzeba płacić i to ogromne kwoty. Najgorsza jest frakcja energetyczna, gdzie do tony dopłacamy około 500 zł. Poza tym wszystkie frakcje folii, które są wydzielane w instalacji sortowniczej – do nich też w tej chwili trzeba dopłacać ogromne pieniądze, jeżeli w ogóle znajduje się chętny na ich odbiór – tłumaczył przedstawiciel ZGO.

Jeśli zakład nie znajdzie odbiorcy, czeka i napętnia magazyny. Energia i praca ludzi włożona w wydzielenie surowca nie może się zmarnować. W związku z tym odbiorcy są poszukiwani i w Polsce, i za granicą. Nierzadko część bielskich śmieci jedzie prosto do instalacji za granicą – na Słowację, do Rumunii czy na Litwę, bo u nas akurat nie ma chętnych na ich odbiór i przetworzenie.

Okazja do kolejnego zwiedzania bielskiego ZGO już za rok.

ciąg dalszy na str. 9





Proces Franza Kafki w reżyserii Konrada Dworakowskiego i adaptacji Martyny Lechman można oglądać w Teatrze Lalek Białuluka im. Jerzego Zitzmana w Bielsku-Białej. Premiera sztuki odbyła się w listopadzie. To przedstawienie dla dorosłych i młodzieży. Białuluka, tradycyjnie, co jakiś czas kieruje jedną ze swoich premier w stronę starszej publiczności.

– Produkcja była zaplanowana na wiosnę tego roku, ale Covid i przesunięcia pewnych realizacji spowodowały, że dopiero teraz cieszymy się możliwością zaprezentowania tego spektaklu widzom. Sześciu aktorów, Martyna Lechman – autorka adaptacji, Konrad Dworakowski – reżyser i scenograf – razem, Piotr Klimek – autor muzyki – to wystarczająca grupa twórców, aby poruszać trudne tematy. *Proces* gramy na scenie na piętrze – tej scenie, gdzie zaburzamy układ scena, rampa, widownia, gdzie jest bardzo bliski kontakt z widownią – mówił dyrektor Teatru Lalek Białuluka Jacek Popławski.

Zapytany o to, czy nie obawia się, że po premierze będzie trochę jak u Kafki – przyjdzie lockdown i teatr zostanie zamknięty, odpowiedział stanowczo: – Nie! Nie może tak być! Ponieważ napracowaliśmy się i naczekaliśmy bar-

dzo, więc po prostu nie może tak być – dodał już z uśmiechem.

Tych trudnych tematów na scenie nie brakuje. Ale nie jest to też zaskoczeniem. Każdy, kto zetknął się z prozą Kafki, a swego czasu była to lektura szkolna, wie czego się spodziewać. Już od pierwszej sceny widz wie, że wydziera się coś niepokojącego, gniotącego i naruszającego prywatność. Oto widzimy naszego głównego bohatera w domowych pieleszach, jeszcze w łóżku, pod ciepłą różową kołderką, w różowej piżamce, kiedy do jego pokoju zewsząd wpelzają wręcz, wychodzą ze ścian, nieznane osoby, zjadają jego śniadanie, nie pozwalają wezwać właścicieli pensjonatu, aby ostatecznie wyartkułowali:

– Nie wolno panu! Pan jest aresztowany!

– Za co?!



Konrad Dworakowski

– Tego nie możemy panu powiedzieć?

– Wdrożono dochodzenie, w swoim czasie dowie się pan o wszystkim. Wychodzę już poza instrukcje, rozmawiając z panem tak uprzejmie... – zdradza jedna z osób.

A to dopiero początek pytań bez odpowiedzi podczas tego spektaklu.

Włodzimierz Pohl grający Józefa K., głównego bohatera *Procesu*, przyznał, że przedstawienie utrzymane jest w poetyce koszmaru sennego.

– Postacie wokół mnie są odrealnione. Próbuje układać łamigłówkę – i w swojej głowie, i między postaciami. I na pewno jest to też łamigłówka dla widza, bo chyba o to właśnie chodziło Kafce w *Procesie* – mówił W. Pohl.

A postaci jest kilka. Tuż po informacji o aresztowaniu każda z nich, pod pozorem pomocy K., w jakiś sposób przyczynia się do zagmatwania jego sytuacji, od każdej w rezultacie dowiaduje się, że jego sprawa jest beznadziejna. Jedyną osobą, która wyciąga do niego rękę, kto wie, może nawet obdarowuje miłością, jest sąsiadka – aktorka teatralna Leni. Ale K. nie chce tej miłości, co prawda nie odrzuca jej jakoś ostentacyjnie, ale w gąszczu własnych, zagmatwanych spraw jego ży-



MIASTO

cie, związki z innymi ludźmi schodzą na dalszy plan. Czy tego żałuje? Mamy wrażenie, że w ostatniej scenie, kiedy dokonuje czegoś na kształt rachunku sumienia, tuż przed ostatecznym podaniem się, śmiercią, zdaje sobie sprawę, że przegrał nie tylko tytułowy proces, ale przegrał też swoje życie, żyjąc marnie, myśląc tylko o sobie i zajmując się jedynie swoimi sprawami.

Oglądając *Proces* w Banialuce, scena po scenie wnikamy coraz głębiej do świata absurdu i surrealizmu. I to, jak mówi odtwórca głównej roli Włodzimierz Pohl, jest odzwierciedlenie obecnego realnego świata.

– Surrealizm, absurd całego świata wokół nas jest tak daleko posunięty, że chyba tutaj na scenie też go łatwo odnaleźć. Zresztą taka jest cała literatura Kafki kręcąca się akurat w *Procesie* wokół relacji z kobietami, kłopotami z sądami itd. A ponieważ mamy do dyspozycji środki teatru lalkowego, to tym bardziej myślę, że ten teatr jest surrealistyczny i odrealniony. I taki właśnie powinien być. Realizm w tym przypadku chyba nie byłby wskazaną formą – mówił aktor.

Podczas przedstawienia uczucie zagubienia, czasami grozy potęguje na

pewno muzyka stworzona na potrzeby spektaklu przez Piotra Klimka.

– Konwencja przerażającego surrealistycznego snu, w jakim nasz bohater się znajduje przez cały spektakl, jest interesującym kąskiem dla kompozytora. Budowanie tego typu klimatów zawsze daje pole do popisu, szczególnie w sferach sonorystycznych, psychodelicznych. Praca z Konradem Dworakowskim to również praca z teatrem wizualnym, plastycznym. Spektakl – jego warstwa tekstowa i te wszystkie sceny i obrazy, które Konrad buduje poza tekstem – to okazja do tworzenia pejzaży dźwiękowych czy takich utworów, które stanowią osobną narrację przedstawienia – mówił autor muzyki.

Mamy więc np. dźwięk chrobaczek łańcuchów między scenami. Mamy muzyczne tropy interpretacyjne, m.in. wymowny utwór Jerzego Petersburskiego *To ostatnia niedziela*, po którym wiemy już, gdzie to wszystko zmierza.

– Są dwa cytaty z literatury muzycznej, które są bardzo potrzebne. Również sama konwencja muzyczna jest po części cytatem, bo jest to konwencja muzyki klasycznej, nieco z innej epoki, bo też chodzi o gest połączenia

czasów współczesnych i czasów Kafki. Wydaje mi się, że taki gest historyczny w warstwie muzycznej w pewien sposób łączy te dwa czasy – dodał P. Klimek.

To, że rzeczywistość dogoniła Kafkę, podkreślał w swoich wypowiedziach również reżyser i autor scenografii Konrad Dworakowski.

– Tematy, które wydawały się fikcją literacką, zaczynają w nas żyć takim życiem, które bardzo mocno nas dotyka i nakłania do intensywnego i głębokiego namysłu nad tym, gdzie jesteśmy w tym momencie – mówił.

Zapytany o to, do jakiego widza jest skierowany jego *Proces*, odpowiedział:

– Uważam, że jest to spektakl dla widza dorosłego, ale też podchodzę do tej hierarchii bardzo swobodnie. Myślę, że widz nastoletni jest w stanie komunikować się z tym spektaklem i z zawartymi w nim tematami. Mam nadzieję, że to będzie także spektakl, na który zechcą przyjść dorośli, najlepiej ze swoimi młodymi latoroślami – mówił reżyser. – Kafka to nie jest literatura, która przez nas przecieka, to coś, co nas zajmuje i w jakiś sposób dotyka. Jeżeli nas męczy, to znaczy, że dotyka naszych

czułych strun – dodał K. Dworakowski.

Każdy, kto czytał *Proces*, wie, że jest literatura, która wręcz siada na piersiach, nie pozwala wziąć głębszego oddechu, przydusza i długo nie odpuszcza. To wrażenie po *Procesie* w Banialuce nie występuje. I gdy zadałam sobie pytanie, dlaczego, przyszły mi na myśl kolejne sceny spektaklu osłodzone kolorem różowym – różowe piżamy Józefa K., jego różowa marynarka, różowa podłoga, różowa pościel czy kompletnie odrealniony różowy krasnal pojawiający się w poszczególnych scenach jako fragment scenografii. W tak różowym świecie nic nie może być aż tak złe i ostateczne...

Emilia Klejmont

Franz Kafka, *Proces*
tłumaczenie Bruno Schulz
adaptacja Martyna Lechman
reżyseria i scenografia
Konrad Dworakowski
muzyka Piotr Klimek
obsada: Dominika Kaczmarek, Lucyna Sypniewska, Władysław Aniszewski, Adam Milewski, Włodzimierz Pohl, Piotr Tomaszewski.

BIELSZCZANIE CHCĄ WIEDZIEĆ WSZYSTKO O ŚMIECIACH – dokończenie ze str. 7

Wycieczka zaczynała się od wizyty w selektywnym punkcie odbioru odpadów, gdzie można dostarczyć powstające w gospodarstwie domowym odpady niebezpieczne, problemowe. Trafiają tu zużyty sprzęt, substancje chemiczne, farby, lakiery, opakowania po tych odpadach, opony, odpady zielone czy wielkogabarytowe. W ramach opłaty za gospodarowanie odpadami, którą wszyscy wnosimy do miasta, możemy te śmieci bezpłatnie przywieźć do punktu.

Wszystkie odpady, które trafiają do ZGO, są ważone i ewidencjonowane, a następnie kierowane do odpowiednich miejsc i poddawane dalszym procesom. Po zważeniu, kolejnym punktem jest tzw. nadawa. Tutaj docierają odpady z gospodarstw domowych, wstępnie posegregowane. W nadawie są oddzielne boksy na papier, kartony, tworzywa sztuczne i metale, pozostałości po segregowaniu i inne.

Cały proces na linii sortowniczej zaczyna się od urządzenia o nazwie rozrywarka worków. To tutaj odpady uwalniane są z folii. Po rozrywance wędrują do kabiny wstępnej, która ma wychwycić duże przedmioty mogące zakłócić działanie linii technologicznych – duże kartony i folie, elementy szklane (niestety zdarza się też elektronika, której absolutnie nie powinno tu być). Następny punkt to sito roz-

dzielające odpady na trzy frakcje – te biodegradowalne, kierowane do kompostowni; kolejne zawierające surowce o charakterze wtórnym i frakcje powyżej 300 mm, które zawierają przede wszystkim duże fragmenty materiałów foliowych.

Linia wyposażona jest w 8 separatorów optycznych, które automatycznie sortują: tworzywa sztuczne (PET biały, niebieski i zielony, PE/PP, folie), papier, kartoniki oraz frakcję wysokoenergetyczną do produkcji paliwa RDF. W zakładzie znajduje się też separator balistyczny, który rozdziela frakcję lekką, np. folię, od butelek PET, oraz ciężką, a także separator metali, dzięki którym odzyskane są metale żelazne i nieżelazne.

Separatory automatycznie rozpoznają wszelkie tworzywa, wystrzelują je na inne taśmy, a to, co nie jest tworzywem, trafia dalej na separator papieru. Urządzenia wyposażone są w dwa rodzaje czujników – jeden podczepieniowy rozpoznający rodzaj materiału czyli taki, który potrafi rozróżnić np. polietylen od butelki PET, a drugi światła widzialnego, który rozpoznaje kolory. Separatory rozdzielają butelki PET na transparentne, zielone i niebieskie. Urządzenia mają bardzo dużą skuteczność, nawet do 96 procent.

Pracą poszczególnych elementów linii technologicznej sterują i nadzorują ją komputery umieszczone w sterowni. Na końcu konfiguracji linii technologicznej znajduje się kabina doczyszczająca –

tw. kontrola jakości, gdzie dany strumień odpadów ostatecznie doczyszczają pracownicy ZGO. Dzięki tej możliwości, zakład uzyskuje lepszą jakość. Materiał z kabin sortowniczych trafia do prasy i w postaci kostek jest przewożony do magazynu surowców wtórnych. Każda kostka dostaje swój identyfikator, kod, masę itd.

Na linii sortowniczej wydzielanych jest do 20 rodzajów frakcji materiałowych, które później są kierowane do dalszego odzysku, recyklingu. Jest część surowców, za sprzedaż których ZGO dostaje pieniądze, ale są też takie, których recykling trzeba opłacić i to ogromnymi pieniędzmi – np. frakcja energetyczna, do tony której trzeba dopłacać 500 zł, czy frakcje folii.

Gminę obowiązują normy recyklingu. Od tego roku ich poziom jest liczony do całości odpadów przywożonych do zakładu i wynosi 20 procent. Natomiast bielski samorząd osiąga nawet 30 procent.

Cały teren zakładu przy ul. Krakowskiej jest ogromny i liczy 54 ha, w jego skład – poza magazynami i sortownią – wchodzi biogazownia i składowiska odpadów. Ostatnim ważnym ogniwem zakładu jest kompostownia. Na halę przyjęcia odpadów biodegradowalnych trafiają selektywnie zebrane odpady bio i zielone, które poddawane są tlenowemu procesowi rozkładu, a jego ostatecznym efektem jest kompost.

Emilia Klejmont



Ponad 1000 zdjęć, 20 wystaw fotografików z 20 krajów całego świata i 11 wystaw towarzyszących prezentowanych w 13 miejscach w mieście – to tylko niektóre liczby określające 9. Foto Art Festival im. Andrzeja Baturo, który odbywał się w Bielsku-Białej między 8 a 24 października. W tym roku już po raz dziewiąty, przez niemal cały październik mogliśmy oglądać ulotne chwile, fascynujące wizje, odmienne spojrzenia na rzeczywistość w różnych zakątkach naszego globu.



Foto Art Festival prezentuje to, co najciekawsze w światowej fotografii. Wystaw i pokazów nie ograniczają żadne idee, wprost przeciwnie – ekspozycje są spotkaniem z bogactwem twórczych postaw, tematów, poszukiwań estetycznych i formalnych. Zaproszeni do udziału w tegorocznym bieniale artyści są wybitnymi twórcami o międzynarodowej renomie z Europy, Azji i Ameryki. Zgromadzenie w jednym miejscu prac tak znakomitych fotografików sprawia, że nasze miasto na kilka tygodni staje się stolicą fotografii – pisał we wstępie do festiwalowego katalogu prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski.

Festiwal zaczęła konferencja prasowa w Wilii Sixta z udziałem organizatorów i zaproszonych artystów. Oficjalna inauguracja wydarzenia miała miejsce w Teatrze Polskim. Zastępca prezydenta Bielska-Białej Adam Ruśniak, witając artystów fotografii w naszym mieście, życzył im, aby fotografie,

kóre przywieźli, poruszyły widzów. Dyrektor festiwalu Inez Baturo dziękowała władzom miasta za fenomenalną współpracę.

– Tylko dzięki współpracy możliwa jest organizacja tego festiwalu – podkreślała. – Pokazujemy fotografię różnorodną i uczymy tolerancji do sztuki. Po obejrzeniu zdjęć okazuje się, że wszyscy, na całym świecie, mamy te same problemy – to samotność, wojna, ekologia – powiedziała Inez Baturo.

Ponad 30 festiwalowych wystaw było prezentowanych w przeróżnych przestrzeniach – od galerii handlowych i deptaków, po galerie sztuki i instytucje kultury. Swoje prace pokazywali artyści z Węgier, Słowacji, Hiszpanii, Szwajcarii, USA, Turcji, Polski, Danii, Belgii, Japonii, Niemiec, Rosji, Szwecji, Indii, Włoch, Anglii, Austrii, Czech i Wietnamu. Były to zdjęcia dokumentalne, pejzażowe, portretowe, reportażowe i eksperymentalne, w tym zarówno tradycyjna fotografia analogowa i nowoczesne media cy-



MIASTO



frowe. Wszystkie wystawy były pokazywane w Polsce po raz pierwszy. 9 i 10 października w auli Towarzystwa Szkolnego im. Mikołaja Reja, jak na każdym poprzednim festiwalu, była okazja do spotkania autorów lub kuratorów wystaw podczas maratonu autorskiego; w jego programie znalazły się też dodatkowe pokazy zdjęć, prezentacje, filmy, dyskusje, pytania i odpowiedzi. Festiwal dawał też możliwość czynnego w nim uczestniczenia, np. poprzez udział w warsztatach fotograficznych; zgłoszeni wcześniej uczestnicy mogli zakwalifikować się do pokazów swoich zdjęć w ramach DiasShow, Trampolinie FAF czy FotoOpen.

Wystawy rozlokowano tak, że spacerując niespiesznie po mieście, w ciągu jednego jesiennego popołudnia można było zapoznać się z każdą z nich. Zdjęcia czekały na widzów w Galerii Bielskiej BWA, w Willi Sixta, w Galerii Sfera, w Książnicy Beskidzkiej, w Bielskim Centrum Kultury, w Regionalnym Ośrodku Kultury, w Galerii Fotografii B&B, w Galerii PPP, w Starej Fabryce, w Domu Kultury im. Wiktorii Kubisz, w Punkcie 11, na murach rzeki Białej oraz na placu Chrobrego.

Sporym powodzeniem cieszyła się właśnie wystawa na placu – zawierająca prace fotografików z Polski, Słowacji, Czech, Węgier i Ukrainy, laureatów międzynarodowego konkursu *No Borders – Photo Award*. Mimo-

wolnie przy ustawionych tam zdjęciach chociaż na chwilę zatrzymywał się co drugi przechodzień.

Miłośnicy fotografii chętnie kierowali się też do Willi Sixta i Galerii Bielskiej BWA – ze względu na nagromadzenie wystaw w tych miejscach. Na parterze willi można było oglądać m.in. prace szwajcarskiego fotografa Christiana Coigny tworzące wystawę pt. *Poza cieniem*. To zachwycające akty, martwe natury i pejzaże, w technice czarno-białej fotografii srebrkowej. W kolejnej sali dominowała zgola inna tematyka – przejmujące fotografie wojenne Duńczyka Jana Grupa pod wspólnym hasłem *I potem nastała cisza*. W ciągu swojej 25-letniej kariery fotografik uwiecznił wiele współczesnych, palących problemów dotyczących kwestii praw człowieka w obliczu różnego rodzaju konfliktów. Jego prace odzwierciedlają wiarę w rolę fotoreportażu jako instrumentu świadectwa i pamięci. Fotografie prezentowane w Willi Sixta przedstawiały ludobójstwo w Rwandzie i Darfurze – chwytające za serce zdjęcia cywilnej ludności – kobiet w ciąży, dzieci, matek z dziećmi.

W piwnicy willi zawisły jeszcze trzy wystawy – *Homozwierz* Niemca Waltera Schelasa, *W ciągłym biegu* Wolfa Suschitzky'ego oraz *Linia brzegowa* i *Żywioty* Tucka Fauntleroya.

ciąg dalszy na str. 12



BIELSKI FOTOPAZDZIERNIK dokończenie ze str. 10-11

Ta ostatnia wystawa to m.in. zdjęcia rzeki na amerykańskim Zachodzie widzianej z lotu ptaka, której kontur wyznacza pokrywa śnieżna. *Żywioty* to natomiast obraz wody, która zmienia się z cieczy w ciało stałe, gdy jesień przechodzi w zimę. Nad tą serią zdjęć artysta spędził trzy lata. Obrazy na nowo odkryte to tytuł wystawy towarzyszącej 9. FAF autorstwa Tomka Sikory, którą można było natomiast oglądać w ogrodzie Willi Sixta.

Równie wiele i także różnorodnych zdjęć można było zobaczyć w Galerii Bielskiej BWA. Na parterze – czarno-białe fotografie przedstawiające obrzędowość religijną Półwyspu Iberyjskiego i Jezusa Chrystusa Iberyjskiego w obiektywnie niezwykłego już Koldo Chamorro oraz kolaże zdjęć Ugura Gallenkusa, młodego obywatela Turcji, który pokazuje równoległe dziecięce światy, a tym samym nierówność, jakie dotyczą najmłodszych. Jego prace obrazują istotne kwestie dotyczące dzisiejszych dzieci: od głodu po ubóstwo, handel dziećmi, pracę dzieci, dzieci-żołnierzy, imigrację, opiekę zdrowotną i edukację. Z zestawienia cukierkowych, bezpłatnych zdjęć z portali stockowych z pracami najbardziej znanych współczesnych fotoreporterów powstały przejmujące kolaże.

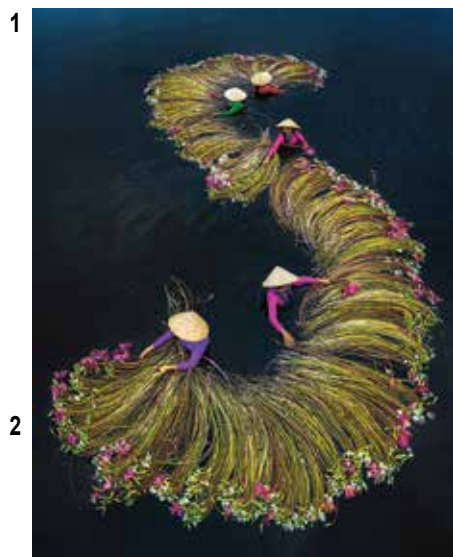
Na piętrze Galerii Bielskiej BWA wystawny, opływający w bogactwo Dubaj w obiektywie Nicka Hannesa na wystawie pod hasłem *Ogród rozkoszy* sąsiadował z szokującymi zdjęciami ofiar wojen na całym świecie autorstwa Włocha Livio Senigalliesiego. Ostatnią wystawą w sali na piętrze był obraz życia poza marginesem uprzedniego społeczeństwa – świat prostytutek, transwestytów, alkoholików czy narkomanów. Na korytarzu galerii można było oglądać zdjęcia Sztokholmu, Tokio czy Petersburga Andersa Petersena oraz wystawę zdjęć Pawła Wieczorka pt. *Wiara*.

Patronem honorowym festiwalu był prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski, patronat artystyczny nad imprezą sprawował Związek Polskich Artystów Fotografików, mecenat Stowarzyszenie Autorów ZAIKS, organizatorami jak zwykle były Fundacja Centrum Fotografii i gmina Bielsko-Biała.

Emilia Klejmont



Maraton autorski w auli Towarzystwa Szkolnego im. Mikołaja Reja



1. Pavol Breier, Orawa
2. Tomoya Imamura, Korpus Poetofiego
3. Pham Huy Trung, Mój Vietnam
4. No Borders Award,
5. Misha Maslennikov, Donski step





JESIEŃ TRĘBACZY

To był festiwal polskich premier, projektów specjalnych i licznych nawiązań do twórczości legendarnego polskiego trębacza Tomasza Stańki. Ale przede wszystkim 19. Jazzową Jesień w Bielsku-Białej im. Tomasza Stańko wypełniała piękna, mieniąca się barwami pomysłów i improwizacji muzyka.



– Nie wiem, czy państwo zauważyliście, że tym razem mamy na festiwalu plejadę naprawdę świetnych trębaczy – Arve Henriksen, Mathias Eick, Tomasz Dąbrowski i Piotr Damasiewicz – podkreśliła Anna Stańko – producentka 19. Jazzowej Jesieni w Bielsku-Białej im. Tomasza Stańko. Wraz z organizatorem tego wydarzenia – Bielskim Centrum Kultury im. Marii Koterbskiej – przygotowała program festiwalu złożony z niemal samych polskich premier.

Anna Stańko wraz z BCK kontynuuje dzieło swojego ojca, wspaniałego trębacza Tomasza Stańki, który przez kilkanaście lat współtworzył Jazzową Jesień w Bielsku-Białej jako dyrektor artystyczny. Od czasu jego odejścia przed trzema laty impreza nosi jego imię.

Podczas inauguracji 18 listopada, w której uczestniczył prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski, wspomniano poprzednią edycję festiwalu, która została odwołana ze względu na pandemię. Z tym większą satysfakcją publiczność BCK zasiadła na widowni, by uczestniczyć w 19. Jazzowej Jesieni.

– Bardzo trudny był zeszły rok dla wszystkich, a dla sztuki wyjątkowo. Do samego początku listopada 2020 r. mieliśmy nadzieję, że 18. festiwal się odbędzie, ale sytuacja przyspieszyła – wspominała Anna Stańko.

– Ale moje 18. urodziny też nie były szczególnie udane, odbiłam to sobie na dziewiętnastkę. Liczę, że sytuacja się powtórzy i 19. festiwal zrekompensuje zeszłoroczną stratę. Bo bez Jazzowej Jesieni listopad i kolejne miesiące to stracony czas. Mam nadzieję, że powróci uczucie bliskości z tatą, tak bardzo silne podczas festiwalu. W tym roku z paru pięknych kamieni stworzyliśmy wyjątkowy klejnot, na który składa się sześć koncertów: trzy koncerty polskich artystów i trzy premiery ECM-owskich projektów. To świetny balans. Jeśli chodzi o premiery, to prawie wszystkie projekty artyści przygotowali specjalnie na Jazzową Jesień. Są dwa koncerty przeniesione z zeszłego roku – Skalpela z jazzowym kwartetem i świetnym trębaczem Piotrem Damasiewiczem oraz koncert Macieja Obary pt. *Euforila* – który nawiązuje do jednej z najbardziej kultowych kompozycji taty o tym samym tytule. Maciek będzie występował z sześciuosobowym składem ze znakomitym trębaczem Tomaszem Dąbrowskim – dodała przed rozpoczęciem festiwalu, który zdaniem producentki ma wyjątkowy kompaktowy charakter, jest również pełen odniesień do muzyki T. Stańki.

I już w pierwszym koncercie 19. Jazzowej Jesieni w Bielsku-Białej, w którym wystąpił świetnym duński gitarzysta Jakob Bro ze

Arve Henriksen



Jorge Rossy



Jakob Bro

Mathias Eick



Håkon Aase



MIASTO



Tomasz Dąbrowski



Maciej Obara Sekstet

swoim nowym triem stworzonym z trębaczem Arve Henriksenem i perkusistą Jorge Rossy'm, usłyszeliśmy utwór To Stanko, dedykowany polskiemu trębaczowi, w którego zespole gitarzysta grał, z którym nagrywał i koncertował na całym świecie przez ponad pięć lat. Efektem współpracy tria jest płyta *Uma Elmo*, wydana przez sławną monachijską wytwórnię płytową ECM Records patronującą bielskiemu festiwalowi. Na 19.JJ materiał z tej płyty został po raz pierwszy zaprezentowany w Polsce. Usłyszeliśmy piękną, poetycką muzykę, która sprawiała wrażenie komunikacji z kosmosem, z dźwiękami wszechświata.

W zapowiedzi festiwalu Anna Stańko mówiła, że będzie to festiwal znakomitych trębaczy i już w tym pierwszym koncercie niezwykle wrażenie zrobił na słuchaczach norweski trębacz Arve Henriksen, wspaniale dominując w utworach z płyty *Uma Elmo*. Warto też przypomnieć, że Jakob Bro gościł już wcześniej na scenie BCK z innym swoim triem podczas 14.JJ w 2016 r.

Podczas tej samej 14.JJ w Bielsku-Białej grał też niezwykle zdolny amerykański pianista, syn tamilskich imigrantów Vijay Iyer, występując wraz z niezrównanym trębaczem amerykań-

skim Wadadą Leo Smithem. Tym razem pianista z Nowego Jorku przyjechał do nas z własnym triem, który tworzy z Lindą Oh grającą na kontrabasie i Tyshawnem Soreym na perkusji. Kontrabasistkę słyszeliśmy już w BCK w 2018 r. podczas występu na 16.JJ w składzie kwartetu niemieckiego pianisty Floriana Webera. I wtedy, i teraz dała się poznać jako artystka niezwykle wszechstronna, wspaniale radząca sobie z instrumentem górującym nad jej drobną posturą. I ten drugi koncert 18 listopada diametralnie różnił się nastrojem, dynamiką i mocą wyrazu od pierwszego. Usłyszeliśmy bardzo mocny, rozbiegany, amerykański jazz w wykonaniu trójki wirtuozów, prezentujących program z ECM-owskiej płyty *Uneasy*.

– Moc i poetyka fortepianu Vijaya Iyera są wspaniałe. Jest kilku tylko jazzowych muzyków, którzy – pojawiając się regularnie na łamach portalu Pitchfork – są oceniani tak wysoko jak on. To bardzo nowoczesny artysta, swoją muzyką przekonuje nawet zamknięte grupy publiczności i dociera do większego spektrum słuchaczy – podkreślała Anna Stańko.

Starym znajomym bielskiej publiczności jazzowej z 13.JJ z 2015 r. jest też kolejny znakomity trębacz Ma-

thias Eick z Norwegii – grający również na kontrabasie, wibrafonie i fortepianie – który publiczność 19. Jazzowej Jesieni 19 listopada uraczył swoim premierowym w Polsce albumem ECM-owskim – *When We Leave*. Norweskiemu trębaczowi w wykonaniu tego zachwycającego melodyjnością oraz atrakcyjnością koncepcji muzycznych utworu towarzyszyli skrzypek Håkon Aase (po prostu świetny!), pianista Andreas Ulvo, gitarzysta basowy Audun Erliern oraz perkusista Torstein Lofthus.

Mathias Eick wspominał swoje pierwsze spotkanie z Tomaszem Stańką, kiedy sam był początkującym trębaczem. Podczas koncertu w Kanadzie miał zagrać introdukcję solo przed orkiestrą. Wyszedł na scenę, zamknął oczy i zaczął grać. Kiedy je otworzył, ze zdziwieniem zobaczył siedzącego przed nim Tomasza Stańkę, który nie wiadomo, kiedy pojawił się na widowni.

W drugiej części wieczoru 19 listopada sceną zawładnął niezwykle utalentowany saksofonista Maciej Obara, który przez kilka lat występował z Tomaszem Stańką, jest też obok zmarłego trębacza i tria Marcina Wasilewskiego trzecim artystą z Polski nagrywającym dla ECM, gościł także przed laty na Jazzowej Jesieni w Bielsku-Białej. Specjalnie dla bielskiego festiwalu stworzył projekt *Euforila*, nawiązujący do tytułu jednej z kompozycji Tomasza Stańki. Jak zapowiedział na wstępie koncertu w BCK, nie będą to cytaty wprost z kompozycji sławnego trębacza, ale jego duch będzie unosił się nad muzykami grającymi *Euforię*. A byli to obok saksofonisty: bardzo utalentowany trębacz Tomek Dąbrowski, znakomity pianista Dominik Wania, Grzegorz Tarwid na instrumentach klawiszowych, Ole Morten Vågan na kontrabasie i Gard Nilssen na perkusji.

Kasia Pietrzko



Koncert Anxious Beauty



Piotr Damasiewicz



Vijay Iyer Trio



David Broszczakowski



Trzeci festiwalowy wieczór 20 listopada otworzyła kolejna premiera. Dowodziła nią niezrównana pianistka młodego pokolenia, święcąc sukcesy na polskiej i światowej scenie jazzo-

wej, bielszczanka Kasia Pietrzko. Zwykle gra w swoim trio, ale na 19. Jazzową Jesień przygotowała duży projekt *Anxious Beauty* z poszerzonym składem instrumentów oraz chórem.

Pianistka opowiedziała o swoim spotkaniu z Tomaszem Stańką na Jazzowej Jesieni przed trzema laty. Podarowała mu swoją debiutancką płytę *Forthright Stories* z 2017 r., a on zaprosił ją do wspólnego grania w krakowskim klubie Alchemia 14 lutego 2018 r. Dalszą współpracę przerwała śmierć artysty. Teraz Anna Stańko zaproponowała Kasi Pietrzko stworzenie programu w dużym składzie wykonawczym.

– Niesamowita, zaangażowana, pełna emocji. Widać pasję i perfekcyjne przygotowanie całego zespołu. To niezwykle, że udało się jej opanować chór i muzyków w zwiększonym składzie – dzieliła się wrażeniami na gorąco jedna ze słuchaczek koncertu, Małgorzata.

Drugi koncert 20 listopada wypełnił nujazzowy duet Skalpel stworzony przez Marcina Cichego i Igora Pudłę oraz kwartet trębacza Piotra Damasiewicza, kontrabasisty Damiana Kostki, wibrafonisty Piotra Rakowskiego i perkusisty Rafała Dutkiewicza. Latem 2019 r. z okazji 77. rocznicy urodzin T. Stańki, Skalpel wspólnie z Piotrem Damasiewiczem po raz pierwszy zaprezentowali program *Music for S*. Te elektroakustyczne impresje inspirowane muzyką Tomasza Stańki usłyszeliśmy w BCK.

– To było połączenie pełnej wyobraźni muzyki elektronicznej z charyzmą trębacza – zachwycała się Małgorzata.

Na zakończenie 19. Jazzowej Jesieni w Bielsku-Białej im. Tomasza Stańki Bielskie Centrum Kultury przygotowała koncert z nowego cyklu *Foyer Jazz*. W foyer BCK zagrał ze swoimi muzykami 24-letni kompozytor, aranżer, pianista i trębacz Dawid Broszczakowski, który debiutuje autorskim projektem i płytą zatytułowaną 22. Była to muzyka pełna radości i zaangażowania.

Rok 2022 będzie rokiem rocznic: Jazzowej Jesieni stuknie dwudziestka, świętować będziemy też 80. rocznicę urodzin Tomasza Stańki.

– Już planujemy rocznicę w Fundacji im. Tomasza Stańko – zapewnia córka trębacza. – Będzie furczało od pracy. Na pewno będziemy rozwijać wiele projektów wokół taty; jest wspaniałe młode pokolenie polskich muzyków. Do tej pory Jazzowa Jesień była stricte ECM-owskim festiwalem, chcemy to zmieniać. Pojawia się większa otwartość, kuratorowanie przez artystów – zapowiada.

Agata Wolna

Mówi producentka Jazzowej Jesieni w Bielsku-Białej Anna Stańko:

W Podkowie Leśnej tato miał swoją oazę. Było kilka tych miejsc – Warszawa, Nowy Jork, swego czasu Kraków. Były też coroczne wyjazdy do Bielska-Białej, na które tato bardzo się radował. Podkowa Leśna to miasto ogród, tato przyjeżdżał tu na spacer, wyciszyć się, ale i pograć, pokomponować. Powstało tu parę utworów. Miał tu małą saunę, był fanem sauny. Myślę, że stąd też jego przyjaźnie ze Skandynawami. Jego wielkim przyjacielem był Edward Vesala, fiński perkusista. Jestem pewna, że siedzieli sobie w saunie całkiem często w latach 70. i 80. Tato zostawił mi to miejsce i teraz ja tu przyjeżdżam zatrzymać się na

chwilę. To ciekawe miejsce do mieszkania, wiele ciekawych osób tu mieszkało i mieszka. Tu jest majątek Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów – Stawisko – ważne miejsce dla wielu artystów, kompozytorów, malarzy, aktorów; gdzie czuć twórczą energię.

Tato miał wspaniałą kolekcję rzeźb wykonanych przez artystów z regionu Bielska-Białej. To kolekcja muzyczna – oprócz jednego Chrystusa i ołtarzyka większość to figurki muzyków. Jest też figurka taty, który gra na trąbce. Przez pewien czas rzeźby mieszkaly w ogrodzie, ale warunki nie były łaskawe i dlatego wróciły do zacisznej domowego, gdzie świetnie się czują. Tato bardzo je lubił, stanowiły łącznik z Bielskiem-Białą. Patrząc na nie, mógłł powspominać dobre chwile.



BJ'2021: BEZRADNOŚĆ I MAGIA



Pokonkursową wystawę 45. Biennale Malarstwa Bielska Jesień w Galerii Bielskiej BWA tworzy 121 prac 84 artystów – 38 kobiet i 46 mężczyzn. 12 listopada w galerii wręczono konkursowe wyróżnienia (było ich 13), nagrodę honorową jury biennale oraz trzy nagrody główne.



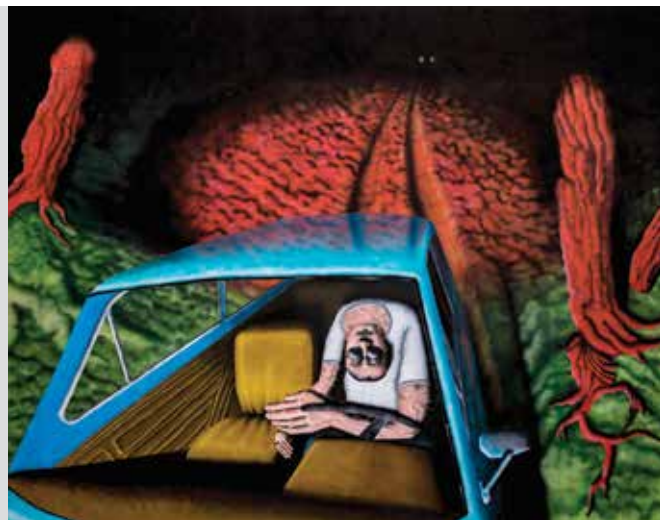
NAGRODY GŁÓWNE:



MIASTO



Grand Prix Bielskiej Jesieni 2021 (30 tys. zł) i statuetkę otrzymał Tomasz Kulka za przewrotną afirmację świata posthumanistycznego w jego najróżniejszych hybrydowych formach i wątkach, urzekające piękno i antymodernistyczny radykalizm.



II Nagroda Prezydenta Miasta Bielska-Białej (20 tys. zł) za zestaw prac: *Amnezja i Nienasycenie* przypadła Oldze Marii Dmowskiej, absolwentce warszawskiej ASP. Jury doceniło prawdę w wyrażaniu traumatycznych wydarzeń przy użyciu dobitnego języka malarskiego oraz zadziorną postawę malarską.

III Nagrodę Dyrektora Galerii Bielskiej BWA (10 tys. zł) za obraz *Too Late for Late Capitalism* otrzymał Adam Kozicki z Warszawy – absolwent ASP w Warszawie, który zdaniem jury trafnie oddał sytuację pokolenia, zarówno pod względem plastycznym, jak i narracyjnym oraz zbudował hipnotyczny nastrój.



Zebrane na wystawie prace to, za przewodniczącą jury Anną Markowską: z jednej strony [płótna] o charakterze eskapistycznym, magicznym i bajkowym, które pod pozorem całkowitej fantazji przemycają nastrój lęku, przerażenia i bezradności, z drugiej – obrazy [...] nawiązujące do konkretnych wydarzeń i sytuacji społeczno-politycznej, ulicznych manifestacji i strajków kobiet. Część autorów używa mocnej ekspresji, wręcz krzyku prosto z trzewi, inni stworzyli oniryczne i magiczne wizje, nostalgiczne wspomnienia z czasów przedpandemicznych, proste radości z zapisu istnienia tu i teraz oraz fantazje inspirowane kulturą globalną.

Prezentujemy fotograficzną relację Krzysztofa Morcinka z wernisażu wystawy i samej ekspozycji (zdjęcia 1-4) oraz z towarzyszących biennale wydarzeń – oprowadzania jurorskiego (zdjęcia 5-7), oprowadzania dla osób z dysfunkcjami wzroku (zdjęcia 8 i 9), wykładu Krzysztofa Płatka (zdjęcie 10) oraz panelu dyskusyjnego (zdjęcia 11 i 12).



10



11

12



Prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski w ambasadzie RP w Rzymie



Zespół The ThreeX

fot. Michał Obrycki

BIELSKO-BIAŁA W RZYMIE

Modą i muzyką podbija Rzym delegacja Bielska-Białej. Przedstawiciele naszego miasta z prezydentem Jarosławem Klimaszewskim na czele gościli w Ambasadzie Polskiej w Rzymie z okazji 30. rocznicy Trójkąta Weimarskiego. Była okazja do promocji miasta i regionu.

Uroczyste przyjęcie z okazji 30-lecia powstania Komitetu Wspierania Współpracy Francusko-Niemiecko-Polskiej odbyło się w rzymskiej ambasadzie 28 września. Delegacja bielskiego magistratu gościła na uroczystości na zaproszenie ambasadora RP we Włoszech Anny Marii Anders.

Za tę możliwość dziękował dyplomatce prezydent Bielska-Białej.

– Serdecznie dziękuję za zaproszenie oraz za możliwość promocji Bielska-Białej podczas 30. rocznicy Trójkąta Weimarskiego. Dziękuję Ambasadzie Polskiej w Rzymie za sposobność przedstawienia szerokiej publiczności dwóch wizytówek Bielska-Białej – dzieł projektantki Natashy Pavluchenko oraz twórczości zespołu The ThreeX – mówił Jarosław Klimaszewski.

Zarówno pokaz mody, jak i koncert The ThreeX wzbudziły bardzo pozytywne reakcje uczestników uroczystości. Wśród zaproszonych gości byli włoscy samorządowcy, ale też ambasadorowie Francji i Niemiec.

Natasha Pavluchenko – bielska projektantka o korzeniach polsko-białoruskich – przygotowała na ten wieczór pokaz autorskiej kolekcji mody: *Białą* – inspirowaną dziedzictwem kulturowym Bielska-Białej, w szczególności architekturą i freskami bielskiego kościoła św. Stanisława wybudowanego w stylu gotyckim, a także włókienniczą przeszłością miasta, oraz *Czarną* – inspirowaną motywami sakralnymi włoskiego miasta Tursi.

Kolejnym punktem był występ zespołu The ThreeX – złożonego z trzech utalentowanych absolwentów Konserwatorium Wiedeńskiego – Krzysztofa Kokoszewskiego, Jacka Obstarczyka i Jacka Stolarczyka – którzy pomimo młodego wieku występują z największymi nazwiskami branży muzycznej, pojawiając się na scenach w całej Europie, a także w Azji, Południowej Ameryce i Australii. Różnorodność charakterów, doskonała technika, znajomość sceny oraz profesjonalizm przejawiany w każdym aspekcie gry, stawiają zespół The ThreeX w czołówce zespołów kameralnych na świecie. Podczas wieczoru w Rzymie zdobyli również serca tutejszej publiczności. Były też pokazy filmów promocyjnych naszego miasta.

Promocja miasta to jedno, jednak tematem, któremu poświęcony był wieczór była 30. rocznica utworzenia Trójkąta Weimarskiego. Komitet Wspierania Współpracy Francusko-Niemiecko-Polskiej zawiązał w dniach 28–29 sierpnia 1991 roku w Weimarze ministrowie spraw zagranicznych trzech państw europejskich: Polski, Niemiec i Francji. Jego celem jest rozwój współpracy pomiędzy tymi państwami oraz ówczesnie promocja odradzającej się Polski na arenie międzynarodowej. Nasze miasto doskonale wpisuje się w tę niemiecko-francuską kooperację.

Jak podkreślał w swoim przemówieniu prezydent Jarosław Klimaszewski, od wielu lat jedną z najważniejszych podstaw promocji Bielska-Białej jest nawiązywanie pozytywnych i długotrwałych kontaktów zagranicznych. Zaliczyć do nich z pewnością można partnerstwo z francuskim Besançon oraz niemieckim Wolfsburgiem.

Przyjaźń Bielska-Białej z Besançon trwa ponad 30 lat. W 1993 roku podpisana została Karta Przyjaźni i Współpracy, która była potwierdzeniem trwającej już od kilku lat współpracy pomiędzy miastami w dziedzinach, takich jak działalność związkowa, poszanowanie energii, działalność socjalna i kulturalna. Dobre kontakty z Besançon zaowocowały tym, że w 1997 roku Bielsko-Biała zostało częścią stowarzyszenia Energie-Cites, a od 2003 roku członkiem jego zarządu.

Partnerstwo z Besançon wzmocniło się jeszcze bardziej w roku 2000, kiedy to podpisana została Karta Miast Bliźniaczych. Rozwinęła się wtedy współpraca pomiędzy szkołami obu miast – wymiana młodzieży oraz staże studenckie w ramach programu *Leonardo da Vinci*. Besançon odwiedzali i nadal odwiedzają młodzi piłkarze z Bielska-Białej, a także cykliści, twórcy ludowi i muzycy.

Układ o partnerstwie z Wolfsburgiem podpisany został w 1998 roku – było to jedynie sformalizowanie trwającej już długo przyjaźni. Od lat w obu miastach spotykają się sportowcy z klubów lekkoatletycznych, filateliści, strażacy, młodzież szkolna.

W Wolfsburgu koncertują bielskie chóry oraz uczniowie szkoły muzycznej. Wielokrotnie w Bielsku-Białej podczas Festiwalu Miast Partnerskich gościli muzycy z Wolfsburga, a w galeriach sztuki wisiały obrazy niemieckich artystów. Podczas wielu konferencji spotykają się i rozmawiają również przedstawiciele młodego pokolenia, co jest szczególnie ważne dla burzenia stereotypów i budowania nowych relacji.

– Wszystkie te lata współpracy z Besançon i Wolfsburgiem pokazały, że warto się kontaktować, czerpać z wiedzy i doświadczeń innych, że międzynarodowa przyjaźń jest podstawą zjednoczonej i silnej Europy – mówił Jarosław Klimaszewski.

Efektem rzymskich spotkań, rozmów i działań okołomodowych były plany, aby zimą w Bielsku-Białej odbył się festiwal mody. O jego pierwszej edycji piszemy na następnych stronach. ek



Prezydent J. Klimaszewski, Natasha Pavluchenko i modelki



Bielsko-Biała ma nowy festiwal. W dniach 1-3 grudnia odbywał się UrBBan Fusion. Art & Fashion Festival, wydarzenie przygotowane z inicjatywy władz miasta i według pomysłu oraz pod dyktando artystyczną uznaną na świecie projektantki – Natashy Pavluchenko, tworzącej na co dzień właśnie w Bielsku-Białej.



MODA, MIASTO, SZTUKA

Dwa spojrzenia na Białą/Everlasting

Słowa Biała, Bielsko, biel – przeplatały się w przemowach organizatorów i gości pierwszego festiwalowego wieczoru UrBBan Fusion. Art & Fashion Festival 1 grudnia w Metrum Jazz Club. Pierwszym punktem nowego festiwalu modowego w mieście było otwarcie wystawy prac fotograficznych Michała Obryckiego i Romana Hryciowa pod tytułem – a jakżeby inaczej – *Biała*.

Miejsce na prezentację wystawy wybrano nieprzypadkowo. Metrum Jazz Club mieści się w budynku Głępielni, gdzie na przełomie XIX i XX wieku działała fabryka będąca największym w Austrii producentem obić zgrzebnych dla przemysłu wełnianego oraz wyrobów ze skóry dla przemysłu włókienniczego. Do

tych tradycji nawiązał prowadzący wieczorne spotkanie w MJC Conrado Moreno.

– My, Hiszpanie, nazywamy was, Polaków, Włochami Północy. Ze względu na wasz charakter i temperament – powiedział C. Moreno, odnosząc się też do festiwalowych gości przybyłych z Włoch i prosząc o oficjalne zainaugurowanie spotkania zastępcę prezydenta Bielska-Białej Adama Ruśniaka.

– Po przodkach z Holandii odziedziczyłem jasne włosy, niebieskie oczy i czerwone policzki – zdradził swój sceptycyzm wobec osobistej włoskości Adam Ruśniak, który powitał wszystkich w imieniu prezydenta miasta Jarosława Klimaszewskiego. Nawiązał do 70. rocznicy symbolicznego połączenia Bielska i Białej, miast mocno związanych z włókiennictwem, któ-

rych dzieje spletały się od lat na wielu płaszczyznach – międzyludzkiej, wieloreligijnej, gospodarczej. A teraz w tej industrialnej przestrzeni opanowanej przez nowy modowy festiwal w Bielsku-Białej łączą się artystyczne emocje, kreatywność projektantów, artystów fotografików z muzyką, jazzem, któremu jest dedykowany MJC.

– Biała to kolor pracowitości, czystości, miłości – dodał A. Ruśniak, zapraszając na spotkanie z dwoma spojrzeniami fotografów na kolekcję Natashy Pavluchenko, dyrektorki artystycznej UrBBan Fusion. Art & Fashion Festival, projektantki tworzącej w Bielsku-Białej.

Projektantka zaproponowała dwóm artystom fotografikom, żeby sfotografowali jej kolekcję *Biała/Everlasting* tak, jak oni ją widzą, bez wskazówek autorki, pomocy sztabu wizażystów pracującego zwykle przy profesjonalnych sesjach fotograficznych. Powstały dwa różne spojrzenia artystyczne uchwycone fotograficznym obiektywem – jedno reportażowe, łapiące ulotne emocje i wrażenia; i drugie z mocnym akcentem na słowie *urban*, łączące nowoczesną architekturę z urodą modelki i prezentowanej przez nią kolekcji.



R. Hryciów, M. Obrycki, I. Purzycka i N. Pavluchenko

– Dobrze jest znowu urządzać wystawy – stwierdziła Iwona Purzycka, kurator wystawy *Biała*, która przez wiele lat była dyrektorką Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej. – Słowo biały, biel, Bielsko-Biała odnoszą się do tej wystawy. Michał Obyrcki jest z Białegostoku, a Roman Hryciów to znany, tworzący od lat w naszym mieście artysta fotografik. Roman Hryciów przedstawił nam prace bardzo nowoczesne, wydrukowane na płycie aluminiowej, oprawione w metal. Michał Obyrcki podszedł do tematu w sposób bardzo klasyczny. Artysta bardzo dobrze odnajduje się w reportażu – dodała kuratorka.

Fotografików dzieli pokolenie, znamienne jest, że młodszy, Michał Obyrcki, powraca do korzeni fotografii, a starszy, Roman Hryciów, eksperymentuje.

– Chciałem połączyć architekturę i modę. Kilka lat temu fotografowałem modelki w nowoczesnej części Paryża. Teraz nie dało się tego powtórzyć, dlatego wykonałem zdjęcia w Cavatinie, mam nadzieję, że rozpoznali państwo, że to ten obiekt. Był pochmurny dzień, zdjęcia wyszły bardzo miękkie – mówił Roman Hryciów. – Moja córka też jest fotografem i najchętniej wykonywałaby zdjęcia analogowe, siedziała w ciemni i korzystała z całej magii fotografii. Młodzi tak mają, że chcą powracać do korzeni – skomentował autor wystawy, informując, że jest to pierwsza prezentacja jego zdjęć wydrukowanych na metalu. Przygotowuje kolejne, wykorzystując swoje stare zdjęcia, które poprzez ten rodzaj druku, na metalu, poprzez wydobywanie niedoskonałości, otrzymują zupełnie nowy wyraz plastyczny.

Michał Obyrcki dziękował Natashy Pavluchenko za możliwość przygotowania tej wystawy, a wcześniej – towarzyszenia jej kolekcji podczas pokazu w Rzymie prezentacji *AltaRoma*.

– Mogłem pokazać to, co mam w środku, tak jak to czuję – powiedział M. Obyrcki podczas wernisażu.

Wystawę obu artystów można było zobaczyć także 3 grudnia w BCK, które jest organizatorem UrBBan Fusion. Art & Fashion Festival.

Wieczór uświetnił występ tria Dawida Broszczakowskiego. Lider zespołu to 24-letni kompozytor, aranżer, pianista i trębacz, który zadebiutował niedawno autorskim projektem i płytą zatytułowaną 22. Materiał z tej płyty zaprezentował m.in. podczas niedawnej 19. Jazzowej Jesieni w Bielsku-Białej im. Tomasza Stańko w Bielskim Centrum Kultury.



Na zdjęciach poniżej:
po lewej: N. Pavluchenko, S. Cosma,
J. Klimaszewski, A. Ch. Rigano
i M. Perotta
po prawej: Anna Guzik, spektakl *Bez-senna*

Tradycje i nowoczesność

Organizatorzy UrBBan Fusion. Art & Fashion Festival i festiwalowi goście spotkali się 2 grudnia w sali sesyjnej bielskiego Ratusza. Na pytanie dlaczego festiwal został zorganizowany właśnie w Bielsku Białej, prezydent miasta Jarosław Klimaszewski stwierdził, że odpowiedź jest dosyć prosta. Miasto ma bowiem włókiennicze tradycje już od XVI wieku. Ten przemysł w okresie przemian zagał, ale pozostała silna tradycja.

– Właśnie ta tradycja, a także nasze rzymskie doświadczenia – kiedy to w polskiej ambasadzie uczestniczyliśmy w prezentacji naszego miasta i kolekcji Natashy Pavluchenko – skłoniły nas do organizacji takiego festiwalu. W Rzymie wydarzenie było kierowane na zewnątrz i przyniosło znakomity efekt promocyjny. Dlatego stwierdziliśmy, że szukając tożsamości naszego miasta w modzie i sztuce – bo to festiwal multidyscyplinarny – zorganizujemy coś takiego w Bielsku-Białej. Liczymy, że ta tożsamość będzie oddziaływała też na młodsze pokolenia, bo mamy kłopot z tym, że młodzież, kiedy już wyjeżdża od nas, to nie wraca. A atrakcyjność miasta to nie tylko praca, odpowiednia infrastruktura, nie tylko zapewnienie dobrego pułapu życia, ale też duch miasta. I nad tym duchem pracujemy. UrBBan Fusion. Art & Fashion Festival jest jednym z takich działań. Świetnie wpisuje się on również w 70-lecie połączenia Bielska i Białej. Bo tutaj słowo łączenie wykorzystujemy w każdym sensie – stwierdził prezydent.

Przypomnijmy, ambasador RP we Włoszech Anna Maria Anders obejrzała kolekcję Natashy Pavluchenko *Biała/Everlasting* w lipcu tego roku podczas pokazu w Rzymie w ramach wydarzenia *AltaRoma*. Oczarowana kolekcją zaprosiła Bielsko-Białą do współorganizacji we wrześniu w ambasadzie w Rzymie jubileuszu 30-lecia Trójkąta Weimarskiego.

O wyjątkowości pierwszego bielskiego festiwalu mody mówiła jego dyrektorka artystyczna Natasha Pavluchenko. Podkreślała, że to pierwsze takie wydarzenie w Polsce, oparte wyłącznie na artystach związanych ze sobą – modą, która składa się też z fotografii, choreografii, sztuki, projektowania i wielu istotnych składników.

– I łączymy to wszystko razem, na jednej scenie. Na razie raczkujemy, ale ten nasz pierwszy festiwal – uważam – jest mocny, bardzo wartościowy jeśli chodzi o artystów, których prezentujemy. Prezentujemy młodych projektantów, którzy są artystami tworzącymi modę na światowym poziomie – mówię to jako recenzent prac dyplomowych wielu projektantów na polskich uczelniach. Oni ani trochę nie są gorsi od światowego poziomu, a mało kto o nich wie. I bardzo chciałabym iść w tym kierunku, żeby nasze miasto było dla młodych, ale w oparciu o mentorów sztuki – mówiła dyrektorka artystyczna UrBBan Fusion. Art & Fashion



MIASTO



Festival. – Czuję ogromną wdzięczność dla pana prezydenta, dla zarządu naszego miasta, za wrażliwość w stosunku do młodych artystów. Żyjemy w czasach dość specyficznych, a sztuka jest w stanie uratować wiele relacji; sztuka łączy ludzi, a inwestycja w młode pokolenie artystów i pamięć o weteranach sztuki, którzy nadal pracują, są bardzo istotne. To jest główna idea naszego festiwalu – dodała.

Od samego początku pomysłu zorganizowania festiwalu w Bielsku-Białej w pracach temu towarzyszących uczestniczył zastępca prezydenta naszego miasta Adam Ruśniak.

– Piękne w tym festiwalu jest to, że my w Bielsku-Białej jesteśmy ludźmi, którzy chcą być ambasadorami idei łączenia, spłotów. Nasze miasta się połączyły ze sobą i przy tej okazji połączyło się wiele idei – tych religijnych, kulturalnych, tożsamościowych. Staramy się na bazie dialogu spajać i budować wspólnotę. A ten festiwal powstał na bazie pasji i przyjaźni. Natasha miała w głowie pomysł, żeby stworzyć coś odmiennego niż robią to inni, a my chcieliśmy, żeby się to wydarzyło w Bielsku-Białej. Na bazie spotkań w kreatywnym zespole zbudowaliśmy ten festiwal i dziś on trwa – mówił A. Ruśniak.

W Ratuszu obecni byli również goście z Włoch, m.in. burmistrz miasta Tursi, gdzie powstała jedna z kolekcji Natashy Pavluchenko, Salvatore Cosma, który dziękował za gościnę.

– Bardzo się cieszę, że będziemy mogli w Bielsku-Białej zobaczyć kolekcję poświęconą naszemu miastu i drugą poświęconą właśnie Bielsku-Białej – mówił burmistrz.

Prezes International Fashion Network Fondation Manuel Ivan Maria Perrotta również dziękował za zaproszenie do Bielska-Białej. Fundacja IFN zajmuje się propagowaniem mody w mediach. – Przyjechaliliśmy tu z kamerą śledzić ten festiwal i żeby powiedzieć światu o tym wydarzeniu. Jesteśmy zachwyceni wspianą organizacją – mówił.

Bezsenna i anioły

Zaprezentowana wcześniej na wystawie kolekcja *Biała/Everlasting* Natashy Pavluchenko po raz pierwszy w Bielsku-Białej pokazana została 2 grudnia w Teatrze Polskim, w ramach oficjalnego otwarcia pierwszej edycji UrBBan Fusion. Art & Fashion Festival.

Podobnie jak historia Bielska-Białej, tak i historia festiwalu mody, a także geneza kolekcji *Biała/Everlasting* – wszystko to zaczęło się w jednym miejscu – w dzielnicy Stare Bielsko. *Biała* inspirowana jest bowiem sztuką sakralną z przepięknego gotyckiego kościoła św. Stanisława z drugiej połowy XIV w. mieszczącego się w Starym Bielsku. Ale po kolei...

Po sukcesie we Włoszech kolekcji *Maria D'Anglona* autorstwa Natashy Pavluchenko, stworzonej dla miasta Tursi, do



Bielska-Białej przyjechał burmistrz tego miasta Salvatore Cosma.

– Pojechał z nami na edycję konkursu Miss Polonia do Warszawy, zwiedził Polskę i odwiedziliśmy Adama Ruśniaka. Podczas tego spotkania rozmawialiśmy o historii miasta. Adam pokazywał albumy zdjęć. Otworzyłam jeden z nich i zobaczyłam fotografię, która przedstawiała niewiarygodne freski na sklepieniu. I zapytałam, co to jest? Na co Adam powiedział – przecież to jest nasz kościół św. Stanisława w Starym Bielsku – opowiadała Natasha Pavluchenko. – Mijałam ten kościół praktycznie każdego dnia w drodze do pracy i nie wiedziałam, że wewnątrz jest ukryty taki skarb. I tak krok po kroku powstał pomysł stworzenia kolekcji absolutnie przełomowej w mojej karierze mody. Wszyscy mnie nazywają czarnym projektantem, ja jestem wiecznie czarna, czarna kolekcja, z czernią bardzo ciężko się pracuje, a jako że ostatnie dwa lata były bardzo ciężkie, brakowało mi świeżej energii. I stworzenie kolekcji kompletnie innej – po raz pierwszy w życiu białej – ogromnie mnie ucieszyło. Trzeba było trochę odczarować ten ciężki czas. Tak powstała biała kolekcja – dodała projektantka.

Suknie z kolekcji *Biała/Everlasting* na scenie Teatru Polskiego na początek i na zakończenie recitalu Anny Guzik zaprezentowały 12 modelek. W całkowitej biele wyglądały niczym anioły.

ciąg dalszy na str. 22

Bezsenna i Biała/Everlasting



MIASTO



Luna

dokończenie ze str. 19-21

Wszystkie modelki na głowach miały loki przyozdobione jedynie skromnymi opaskami. Całość prezentacji dawała wrażenie ulotności, delikatności i zwiwności, jak ze snu.

– Podjęliśmy się tej organizacji. Pokazy mody Natashy Pavluchenko i muzyka, z którą tam pojechaliśmy, zostały bardzo ciepło przyjęte, o Bielsku-Białej zrobiło się głośno i tam też zrodził się pomysł, aby zorganizować festiwal modowy w naszym mieście, który właśnie się odbywa – mówił z dumą prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski.

12 kolekcji

Na finał trzydniowego UrBBan Fusion. Art & Fashion Festival 3 grudnia przygotowano w Bielskim Centrum Kultury im. Marii Koterbskiej prezentację dwunastu kolekcji utalentowanych projektantów mody, w tym zachwycające suknie zaprojektowane przez Natashę Pavluchenko – *Biała/Everlasting* oraz *Maria d'Anglona*. To był naprawdę piękny pokaz mody!

Zanim na wychodzącym ze sceny BCK w widownię wybiegu dla modelek i modeli pojawili się młodzi ludzie prezentujący modę, nagrodzono projektantów, uczestniczących w specjalnym konkursie młodych talentów. Ich prace oceniało międzynarodowe jury obradujące pod przewodnictwem Rafała Stanowskiego, redaktora naczelnego *Lounge Magazynu*, dyrektora Szkoły Artystycznego Projektowania Ubioru SAPU w Krakowie. Młodzi projektanci mieli także okazję zaprezentowania swoich pomysłów i kolekcji podczas odbywających się w piątkowe popołudnie w BCK show roomów, spotkań, pokazów. Wysłuchali również wykładów znawców modowego świata na temat tego, jak z sukcesem rozpocząć karierę projektanta, jak przebić się w tym niełatwym biznesie. Jednym z elementów festiwalu był także konkurs dla młodych, utalentowanych projektantów mody z całej Polski. Jego jurorką była obecna na konferencji Maria Christina Rigano (International Couture).

– Jestem bardzo zadowolona, że mogę być częścią jury konkursu dla młodych ludzi i że mogę śledzić drogę kreatywną Natashy Pavluchenko, którą poznałam w Rzymie wiele lat temu i od tego czasu wielokrotnie ze sobą pracowałyśmy przy organizacji pokazów – mówiła Maria Christina Rigano. – Natasha w Rzymie jest bardzo dobrze znana. Jej kreatywność, sposób widzenia mody są bardzo doceniane – mówiła z serdecznością.

Dwoje młodych projektantów już może mówić o pierwszym sukcesie – Anna Kokoryn odbędzie staż w atelier Nata-

J. Klimaszewski i młodzi projektanci



shy Pavluchenko, zaś Paweł Kazimierowski został zaproszony do zaprezentowania swoich prac podczas konkursu dla modelek i modeli The Look of the Year 2022 przez organizatorkę tego wydarzenia Joannę Piątek-Włodarczyk. A kolejna dwójka finalistów może cieszyć się przyznanymi przez jury konkursu dwoma równorzędnymi nagrodami – są to Aleksandra Byrska i Eliot Kubiak.

W uroczystości wręczenia nagród młodym projektantom uczestniczyli dostojni goście. Obecni byli m.in. minister funduszy i polityki regionalnej Grzegorz Puda, ambasador RP we Włoszech Anna Maria Anders, prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski, wiceprzewodnicząca bielskiej Rady Miejskiej Dorota Piegzik-Izydorczyk oraz goście z Włoch, m.in. prezydent miasta Tursi Salvatore Cosma (ołtarze sanktuarium Santa Maria d'Anglona we włoskim miasteczku Tursi stały się główną inspiracją kolekcji *Maria d'Anglona* Natashy Pavluchenko – przyp. red.).

Ambasador Anna Maria Anders przypomniała pierwsze spotkanie z Natashą Pavluchenko i jej kolekcją *Biała/Everlasting* w lipcu tego roku podczas pokazu w Rzymie w ramach wydarzenia *AltaRoma* oraz późniejszej prezentacji Bielska-Białej w ambasadzie w Rzymie z okazji jubileuszu 30-lecia powstania Trójkąta Weimarskiego. Podczas pobytu w Bielsku-Białej Anna Maria Anders zwiedziła m.in. najstarszą świątynię w mieście – kościół św. Stanisława w Bielsku-Białej, której niezwykle freski zainspirowały Natashę Pavluchenko do stworzenia kolekcji *Biała/Everlasting*.

Sama kolekcja *Biała/Everlasting* oraz wcześniejsza – inspirowana malarstwem z bazyliki w Tursi *Maria d'Anglona* – zostały pokazane – wraz z kolekcjami m.in. Anny Nowak-Kuryło, Anny Szczygieł, Oliwii Jankowskiej, Andżeliki Ożdżyńskiej czy Anety Łąckiej oraz bielskich projektantek Anny Drabczyńskiej i Eweliny Soboli – podczas piątkowego performatywnego pokazu mody wyreżyserowanego przez twórcę teatralnego Jacka Bończyka. Zobaczyliśmy znakomity modowy spektakl wypełniony pięknymi

kreacjami, niezwykle pomysłami wykorzystującymi fakturę, kolor, kształt i zwiwność lub głębię materiałów, którym towarzyszyła sugestywna muzyka i efektowne projekcje, a nade wszystko znakomity taniec w wykonaniu grupy Mateusza Wojtasińskiego. Wystąpiły również dwie wokalistki – Marta Sawicka-Gzowska i Luna.

Czekamy na kolejny UrBBan Fusion. Art & Fashion Festival wypełniony znakomitą modą i sztuką. wag, ek

zdjęcia:

Łucek Cykarski / BCK

Paweł Sowa



Marta Gzowska-Sawicka

NASZEGO SZPIEGA PROMUJĄ W CZECHACH

Przedstawiciele miasta partnerskiego Bielska-Białej – czeskiego Frydka-Mistka i okolic – gościli 25 października w stolicy Podbeskidzia. Wszystko w ramach realizowanego przez Wydział Kultury i Promocji bielskiego Urzędu Miejskiego projektu *Bajkowe Bielsko-Biała – rzeźba Don Pedra, Szpiega z Krainy Deszczowców*.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele wydziałów promocji obu samorządów. Ze strony czeskiej obecni byli także pracownicy centrów informacji turystycznych z okolic Frydka-Mistka.

Goście zwiedzili miasto i przeszli szlakiem Bajkowe Bielsko-Biała; był też wjazd kolejką linową na Szyndzielnię i wejście na wieżę widokową. Przedtem spotkali się w Ratuszu z zastępcą prezydenta Bielska-Białej Adamem Ruśniakiem. Przedstawiciele partnerskich miast rozmawiali o projekcie, współpracy, produktach promocyjnych i bajkowych postaciach z bielskiego Studia Filmów Rysunkowych.

– Wsparcie, które otrzymaliśmy z Euroregionu Beskidy na ustawienie rzeźby Don Pedra, bardzo nas cieszy. To jest symbol, który układa się w jakąś opowieść o regionie, o naszym mieście, ale też o miastach nam najbliższych, partnerskich – słowackiej Żylinie, czeskich Frydka Mistku czy Trzyńcu. Bardzo dużo rozmawiamy teraz o tym, że powinniśmy w Beskidach wspierać się wzajemnie, jeśli chodzi o współpracę, o przygotowywanie produktu promocyjnego dla turystów zewnętrznych, którzy odwiedzają wszystkie trzy kraje i cały region. A projekt jest bardzo ciekawy. Bielsko-Biała było przez wiele lat stolicą polskiej animacji – Bolek i Lolek, Pampalini, Reksio rozsławiali nasze miasto. Do dzisiaj mamy wielu fanów, nie tylko w Europie Wschodniej, ale też daleko w Azji. Wierzymy więc, że to może być świetny produkt promocyjny. Nie ukrywamy też, że chcemy rozbudowywać szlak *Bajkowe Bielsko-Biała* – mówił Adam Ruśniak.

Ostatnio w Bielsku-Białej, w ramach wytaczania nowych przystanków na szlaku, do ustawionych już w różnych częściach miasta rzeźb – Reksia, Bolka i Lolka, Pampalinię łowcy zwierząt oraz Smoka Wawelskiego i kucharza Bartoliniego Bartłomieja herbu Zielona Pietruszka – dołączył tajemniczy szpieg. Ta ostatnia rzeźba w dużej mierze powstała dzięki funduszom zewnętrznym. Projekt nosi nazwę *Bajkowe Bielsko-Biała – rzeźba Don Pedra, Szpiega z Krainy Deszczowców* i jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach progra-

mu INTERREG V-A Republika Czeska – Polska 2014 – 2020 oraz z budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Beskidy.

Inicjatywa uzyskała wsparcie finansowe w wysokości 28.973,05 euro z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz 1.704,29 euro z budżetu państwa. Z własnego budżetu miasto planuje wydać na całe przedsięwzięcie 3.408,61 euro. Poza wykonaniem rzeźby, dofinansowanie zostało przeznaczone na działania promocyjne.

Przedsięwzięcie jest realizowane we współpracy z Urzędem Miejskim we Frydka-Mistku. Wybór partnera podyktowany był bliskością geograficzną, a także więzami przyjaźni łączącymi oba miasta, które od 1999 roku współpracują w ramach partnerstwa miast. Bohaterowie serialu i powieści *Porwanie Baltazara Gąbki* są znani u naszych południowych sąsiadów zarówno z kreskówki, jak i powieści wydanej w Czechosłowacji w 1980 r.

Poza przyjazdem czeskiej delegacji do Bielska-Białej, w ramach projektu powstało opracowanie promocyjne na temat szlaku *Bajkowe Bielsko-Biała* w wersji dwujęzycznej (polsko-czeskiej), a w pismach podróżniczych w obu krajach pojawiały się reklamy szlaku.

Goście z Czech podkreślali, że zawsze warto współpracować i trochę podglądać się wzajemnie na turystycznej niwie.



Naczelnik Wydziału Kultury i Promocji Przemysław Smyczek i zastępca prezydenta miasta Adam Ruśniak, poniżej – goście z Czech



Szpieg z Krainy Deszczowców z Mypingiem

– Dziękujemy za zaproszenie do Bielska-Białej, zarówno przedstawiciele naszego urzędu miasta, jak i przedstawiciele poszczególnych centrów turystycznych, bo część delegacji jest odpowiedzialna za ruch turystyczny. Dziękujemy za organizację spotkania informacyjnego. A muszę też przyznać, że jesteśmy trochę jak Don Pedro – przyjechalibyśmy coś podejrzec, bo niektórzy z nas też realizują czesko-polskie projekty. Wierzymy, że będziemy mogli się znów spotkać, bo w planach jest zorganizowanie spotkania informacyjnego po stronie czeskiej. Bardzo się cieszymy na dalszą, dobrą współpracę – mówiła Renata Kotalová z Centrum Informacji Turystycznej we Frydlandzie nad Ostrawą.

Emilia Klejmont





Ulica Warszawska wraz z nowym mostem



Kwadransowy zegar na Rynku znowu działa



Półpodziemne kontenery na śmieci przy blokach na ul. Stefana Starzyńskiego



Wizualizacja zmodernizowanego placu Wojska Polskiego

REMONTUJEMY, BUDUJEMY, PLANUJEMY



Wyremontowane przedszkole na Złotych Łanach



Zmodernizowana poczekalnia w Wydziale Komunikacji



Trwają prace na al. Armii Krajowej



Wyremontowane ulice Tańskiego i Skrzydlewskiego